

Małżeńskie rozważania drogi krzyżowej Wielki Post 2026

Stacja I

Jezus skazany na śmierć

„A myśmy się spodziewali” – mówili uczniowie idący do Emaus.

I my czujemy się czasami zawiedzeni, mówimy: „a ja się spodziewałam, że On będzie dla mnie większym wsparciem”, „a ja się spodziewałem, że Ona będzie bardziej wyrozumiała”. Chcielibyśmy, żeby wszystko było idealne, żeby wszystkiego było pod dostatkiem, wystarczająco, żeby nikt nikogo nie ranił. Wpadamy w pułapkę rozczarowania współmałżonkiem, a czasami sobą samym. I rezygnujemy z miłości, bo nie jest jak nasze wyobrażenia. A tymczasem miłość jest ciągle w drodze, nie skazuje na śmierć i przegraną. Nie karze milczeniem ani cichymi dniami z powodu rozczarowania czy zawodu.

Miłość bierze na siebie to, co niezrozumiałe w drugim, i pomaga mu to dźwigać.

Stacja II

Jezus bierze krzyż na ramiona

„Biorę sobie Ciebie za żonę, biorę sobie Ciebie za męża...” – wypowiadamy podczas sakramentu małżeństwa.

Podjęliśmy decyzję – Jezus też. Decyzję na większą miłość, na dźwiganie drugiego, na towarzyszenie drugiemu w jego drodze do świętości. Nie tylko my siebie wybraliśmy, ale jesteśmy sobie dani i zadani. Miłość bierze na siebie to, co niewygodne, nie wypomina i nie wyrzuca wszystkich skrzętnie uzbieranych żali: „że to przez Ciebie”.

Miłość jest obecna, wyciąga ręce, by w konkretnych postawach urzeczywistnić swoją decyzję i wybór. Wybieram Ciebie jeszcze raz, choć dziś już wiem, ile waży nasze wspólne życie. Biorę miłość na moje ramiona.

Stacja III

Jezus po raz pierwszy upada

„Co chcesz, abym Ci uczynił?” – pyta Jezus niewidomego.

Jesteśmy czasami jak niewidomy, nie widzimy drogi, jaką prowadzi nas Bóg, nie widzimy starań drugiego, nie widzimy wsparcia przez łaskę. Pędzimy naszą drogą, zwaną codziennym zabieganiem. Musimy się zachwiać i potknąć, doświadczyć wewnętrznego bólu, aby nasze

oczy dostrzegły coś więcej i zatrzymały nas na pytaniu: o co tu chodzi? Miłość nie boi się upadku, bo kamienista i nierówna droga zakłada, że możesz się potknąć.

Miłość pokazuje nam, że upadek to zatrzymanie. I choć jest niekomfortowy, to potrzebny, aby sprawdzić, czy jestem jeszcze na właściwej drodze. Kiedy upadasz, Miłość pyta Cię: „Co chcesz, abym Ci uczynił?”.

Stacja IV

Jezus spotyka Matkę

„A Ona rozważała wszystko w swoim sercu” – mówi Ewangelista.

Jezus pochłonięty swoim bólem mógł w tłumie nie dostrzec swojej Matki. Pośród gwaru rozmów, okrzyków, urągania, wyzwisk, krzyku sprzedających i kupujących na rynku, ruchu toczącego się na ulicy. Nasze codzienne życie przypomina czasami targowisko. Targujemy się, kto i ile razy rozładował zmywarkę, zrobił pranie czy odwiózł dzieci. W tym gwarze nie dostrzegamy subtelnej obecności przechodzącej Miłości. Nie widząc jej, nie dostrzegamy Jej darów, drobnych gestów, a nie dostrzegając dobra, nie karmimy serca.

Miłość uczy dostrzegania tego, co ważne w hałasie codzienności. Przebrnij przez ten rozgardiasz, zauważ Miłość, a nie tylko sprawy, które skradły twoją uwagę. Rozważaj i karm się Miłością, która jest obecna.

Stacja V

Szymon pomaga nieść krzyż

„Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy” – mówi Jezus do uczniów.

Żyjemy swoim życiem, własnymi sprawami i brakami. Zakręceni wokół samych siebie. Stawiamy zbyt wysokie wymagania drugiemu albo ubieramy go we własne wyobrażenia. Przecież my wiemy, co dla niego jest najlepsze, co powinien zrobić i jak się zachować. A tymczasem Miłość zaprasza do wspólnej drogi, zaprasza do współtworzenia, współdzwigania tego, co trudne.

Miłość widzi ukryte w sercu ziarna zmiany, ziarna lęku, ziarno gorczycy, które może być gorzkie albo może stać się miejscem wzrostu silnej wiary. A Ty czy widzisz ziarno nadziei we współmałżonku? Wyciągnij rękę, pomóż mu stawać się lepszym.

Stacja VI

Święta Weronika ociera twarz Jezusowi

„Kobieto, kogo szukasz?” – pyta Jezus Marię Magdalenę po Zmartwychwstaniu.

Gubimy się w wielości spraw, opinii, osób czy oczekiwań. Pył zniechęcenia przykrywa to, co ważne. Widzimy tylko niespełnione obietnice, niewypowiedziane słowa, ciche żale i wciąż nienaprawiony dzwonek przy drzwiach. Przyzwyczajiliśmy się do stworzonego wizerunku, machamy ręką, mówiąc: „a nie mówiłam”. Czekamy, aż spełnią się nasze, jakże oczywiste, przypuszczenia.

Miłość podchodzi i ociera twarz z ocen i przyzwyczajzeń. Zobacz prawdziwe oblicze męża czy żony. Zobacz w nim – w niej to, co widzi Bóg. Otrzyjcie sobie twarze, aby naprawdę zobaczyć siebie, swoje serca.

Stacja VII

Jezus po raz drugi upada

„Pójdź za mną” – powiedział Jezus do Piotra.

Jezus nie mówi i nie wyjaśnia nic więcej. Pójdź, nie pytaj, zaufaj. Zrób krok, ale patrz na mnie, nie na drogę, jaką Cię prowadzę. Jeśli będziesz patrzył na mnie, będę Cię prowadził, ale jeśli spojrzysz na drogę, zaczniesz analizować i kalkulować – upadniesz.

Miłość ufa i daje się prowadzić. Patrzy w oczy, a nie we własne kalkulacje i swoją własną siłę. A jeśli upadnie, podniesie. Nie patrz na kamienie, na wasze wspólne małżeńskie kamienie, ale na drogę, jaką prowadzi Was Miłość.

Stacja VIII

Jezus pociesza niewiasty

„Nie płaczcie nade mną” – mówi Jezus.

Użalanie się, lamentowanie, tanie pocieszanie czasami może ranić, bo prowadzi do odebrania godności osobie. Zredukowanie człowieka i jego doświadczenia do porażki. Zobaczyć autentyczny ból serca małżonka, zobaczyć, z czym się zмага, co dźwiga. Bez napięcia, że musi dać radę. Bez karmienia drugiego zabójczymi frazami, które jeszcze bardziej ukazują mu jego trudną sytuację.

Miłość widzi ból i zakłopotanie drugiego. Oferuje swoją obecność, słowo wsparcia i zostaje. Nie ucieka pod naporem niezręcznej sytuacji. Uczy się być i zostaje.

Stacja IX

Jezus upada po raz trzeci

„Kim Ty jesteś?” – pyta Samarytanka Jezusa przy studni.

Znamy się z imienia i nazwiska, znamy nasze rodziny, środowiska, fragmenty historii życia, nawet nasze słabości. I wydaje nam się, że już wszystko o sobie wiemy, nic nas nie zaskoczy. Zanurzamy się w naszej własnej pewności siebie, współmałżonka, życia. Codzienne sprawy ogarnięte, życie zorganizowane, dzieci podwożone na dodatkowe zajęcia, wakacje zabukowane. Czujemy się pewnie i nie przewidujemy niespodzianek. Wydaje się, że wszystko w porządku, nie dostrzegamy, że Miłość upadła.

Miłość pyta nie o to, co masz, co robisz, ale kim jesteś. Kim jesteś, mój współmałżonku? Kim jesteś dla mnie? Tylko pomocą w organizacji i ułożeniu sobie życia? Kim jesteś? – pyta Miłość. Może darem dla mnie, drogą do zjednoczenia z Bogiem. Przez Ciebie i twoje serce mogę być bliżej Boga.

Stacja X

Jezus z szat obnażony

„O czym tak rozmawiacie?” – pyta Jezus uczniów idących do Emaus.

Nasze słowa odzierają nas bardziej niż czyny. Zaczniemy „rozbrajać” nasz język – jak mówi papież Leon XIV w orędziu na Wielki Post. Zrezygnuj z ostrych słów, pochopnych osądów, mówienia źle o nieobecnych, którzy nie mogą się bronić. Jak mówisz o swoim współmałżonku? Twoje słowa ochraniają czy odzierają, ukazując słabości tego, który idzie z Tobą przez życie – tak jak potrafi. I na ile mu pozwolił.

Miłość w słowach niesie nadzieję albo milczy, by pokazać, że jest. Miłość rozmawia, czyli dotyka tego, co ważne, uczy ważyć słowa, nie wywleka na publikę, chroni. Miłość niosąca krzyż uczy spotkania w czasie rozmowy, a nie obnażania.

Stacja XI

Jezus przybity do krzyża

„Kto się mnie dotknął?” – zapytał Jezus tłum.

Wszystko chcemy mieć w rękę, wszystko sprawdzamy, upewniamy się, dotykamy różnych spraw, by mieć pewność. A tak trudno nam dotknąć trudnych spraw i tematów. Odkładamy, nie rozmawiamy, udajemy, że nie ma problemu. „Nie poruszajmy tego tematu” – często mówimy. Nie chcemy dotykać bolących spraw, bo nie wiemy, co będzie. Nie wiemy, co zrobić, jak postąpić.

Miłość nie boi się dotyku tego, co krwawi. Dotyka krzyża, a nawet więcej – jest przybita do krzyża. Miłości z krzyża, dotknij naszych serc – bez tego dotyku nie ma uzdrowienia. W tym

dotyku jest obecność. Chcemy wspólnie w naszym małżeństwie dotknąć się Ciebie, by z Twego krzyża wyszła uzdrawiająca nas moc.

Stacja XII

Jezus umiera na krzyżu

„Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”.

Widzę błędy, grzechy, niedociągnięcia mojego współmałżonka. Sprawiam ból moimi komentarzami, czasami wyrazem twarzy czy ignorującymi gestami. Czy potrafię wołać: „Ojcze, przebacz mi, bo nie zdaję sobie sprawy, jak bardzo ranię i niszczę osobę, którą mi dałeś jako swój dar miłości”?

Czasami nie widzę do końca, co czynię, targają mną nerwy, rozdrażnienie, złość, moje własne niezaspokojone potrzeby.

Miłość nie wypomina, ona prosi o wybaczenie. Miłość trwa i wierzy. Każdy z nas ma w sobie coś, co powinno w nim obumrzeć, i coś cennego, co musi w sobie ochronić i rozwinąć ku większej miłości. Nie bój się śmierci, uwierz, że może zrodzić się nowy wymiar miłości.

Stacja XIII

Jezus zdjęty z krzyża

„Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” – mówi Jezus.

Wyjdź z tego, co Cię więzi, nie pozwala wzrastać i nie prowadzi do życia. Krzyż nie jest „na zawsze”, to jest etap życia, proces. Krzyż to nie kajdany, które trzymają na uwięzi, ale przejście ku nowemu życiu. On nas przeprowadza, nie zatrzymuje. Wyjdź ze swoich błędnych przekonań, wyjdź ze swojej upartości i ułożonych schematów, wyjdź z tego, co Cię więzi w Tobie samym. Wyjdźcie z tego, co nie pozwala wam jako małżonkom iść ku nowej jakości życia.

Miłość nie ucieka od krzyża, niesie go i dźwiga, ale nie koncentruje się na nim. Krzyż jest jak most – nie możesz się na nim zatrzymać, patrz na cel. Miłość mówi każdego dnia: wyjdź ku życiu. Będę z tobą.

Stacja XIV

Jezus złożony do grobu

„Zejdź mi z oczu, szatanie” – mówi Jezus do Piotra.

I my tak czasami mówimy: „zejdź mi z oczu” albo „nie mogę na Ciebie patrzeć”. Kiedy Miłość się nam chowa, nic nie widzimy. Kiedy gubimy ją sprzed oczu, a serce tak boli, że łzy same lecą. Chcemy się wtedy schować, ukryć, aby nie patrzeć na tych, którzy sprawili nam ból. Jesteśmy jak św. Piotr, chcemy żyć i postępować po swojemu, opierając się na własnych przekonaniach i prawdach.

A Miłość mówi: „idź za mną, nie przede mną”. Nie wychylaj się, zobacz więcej, zobacz coś z innej perspektywy. A jeśli nie widzisz, to poczekaj, zaufaj. Nie zamykaj oczu na to, co wydaje się końcem – zobacz nadzieję na rodzące się życie. Odrzuć w swojej relacji do małżonka to, co jest skostniałe, a otwórz się na nowe. Nie bój się, zaufaj Miłości.

s. Edyta Frankowska (Ruch Szentszacki)